Nr. 25. OLSZTYN, środa 28 marca 1894. Rok IX.

Gazeta Olsztyńska.

„GAZETA OLSZTYŃSKA“ wychodzi dwa razy na tydzień, co środę i sobotę. Kosztuje kwartalnie w drukarni 60 fen., na pocztach 75 fen., z odnoszeniem w dom przez listowego 1 markę.

Z bezpłatnym dodatkiem „Gość niedzielny.“

Za ogłoszenia płaci się 10 fen. od miejsca wiersza korpusowego. Reklamy 15 fen. od wiersza. Listy adresować: „Gazeta Olsztyńska“ Allenstein. — Drukarnia znajduje się w ulicy Dolnéj kościelnéj (Unterkirchenstr.) 12.

Ojców mowy, Ojców Wiary — Brońmy zgodnie: młody, stary.

Najwyższy czas

zapisywać „Gazetę Olsztyńską“ na nowy kwartał.

„Gazeta Olsztyńska“ stojąc na gruncie **szczerze katolickim**, broni ludu polskiego na Warmii przed zachciankami germanizacyjnemi różnego rodzaju. Dziś już nawet nieprzyjaciele przyznają, że Gazeta wielce się przyczyniła do utrzymania poczucia polskiego i obrony mowy polskiéj na Warmii. Niech tedy nasi Czytelnicy i przyjaciele poprą w tej chwalebnéj pracy Gazetę licznym zapisywaniem i szerzeniem jéj.

„Gazeta Olsztyńska“ z bezpłatnym dodatkiem „Gość niedzielny“ kosztuje na wszystkich pocztach tylko 75 fen. kwartalnie, z odnoszeniem w dom przez listowego 1 markę.

Warmiacy! zapisujcie jak najliczniéj Waszą „Gazetę Olsztyńską“.

Rodacy po za granicami Warmii popierajcie także Gazetę licznym zapisywaniem.

Encyklika Ojca św. do Polskich Biskupów

wydaną została w zeszły Piątek. Oto jej treść:

Dla Zaboru Rosyjskiego: Przypomina dawną świetność Polski i wierność Rzymowi — tłomaczy układ zawarty z carem w roku 1882-gim, każe czuwać na wypełnieniem warunków tej umowy — a nie występować wrogo przeciwko rządowi.

Dla Zaboru Austryackiego: Okazujcie wdzięczność dla religijnego monarchy i opiekujcie się Uniwersytetem krakowskim oraz Zakonami, zwłaszcza Bazylianami, którzy mają misyą na Rusi.

Dla Zaboru Pruskiego: Ojciec św. przypomina, że zamianowanie Najprzewielebniejszego ks. Arcybiskupa stało się na życzenie Jego owieczek i radzi, aby ufano sprawiedliwości cesarza Wilhelma i praw przestrzegano.

Dosłowną treść Encykliki podamy w przyszłych numerach.

Dziś zaznaczamy, że raduje nas fakt, iż Ojciec święty do wszystkich Polaków równocześnie przemawia!

Co słychać w świecie?

Ojcu św. zapisała przed kilku laty pewna bogata pani francuzka, która zmarła bez potomstwa, dwa piękne zamki i znaczną sumę w gotówce. Jeden z zamków tych, położony w Paryżu, miał służyć za mieszkanie dla posła papiezkiego. Tymczasem rząd francuzki, na żądanie kilku dalszych krewnych, zapis ten unieważnił, no i sprawa dostała się przed sądy francuzkie. Już kilka instancyi wydało wyrok, jedna za, druga przeciw Ojcu św. Teraz miał sądzić tę sprawę najwyższy sąd francuzki. Masoni francuzcy poruszyli wszelkie sprężyny, aby tylko Ojcu św. zapis ten wydrzeć. W tym celu zaczęli głosić, że Ojciec św. takiego zapisu przyjąć nie może, ponieważ nie jest już osobą panującą, tylko między ludźmi wyjątkowe zajmuje miejsce, które go do objęcia takiego spadku nie uprawnia. Więc sąd najwyższy przedłożył tę sprawę raz jeszcze innemu trybunałowi, a ten oświadczył podobno, że Ojciec św. jest osobą panującą i że posiada takie same prawa, jak inni monarchowie, którzy też mają swe posiadłości we Francyi, częściowo przez zapisy testamentarne uzyskane. Mimo to nie wiadomo jeszcze, czy sprawiedliwość zwycięży, czy też masoni postawią na swojem. Jak tylko wyrok zapadnie, zaraz o tem doniesiemy.

Niemcy. Cesarz Wilhelm przybył do Abazyi zeszłej środy 21 b. m. Ludność zebrała się bardzo licznie na powitanie monarchy. Z okrętów, które były pięknie udekorowane, strzelano z armat. Gdy monarcha stanął w Abazyi, otrzymał od cesarza Franciszka Józefa telegram powitalny. Powietrze było bardzo piękne.

— Komisya podatkowa parlamentu niemieckiego po ukończeniu wakacyi wielkanocnych rozpocznie najpierw obrady nad projektem, dotyczącym opodatkowania tabaki. Obrady mają potrwać bardzo krótko.

— Z powodu przyjęcia traktatu handlowego z Rosyą przez parlament niemiecki cesarz niemiecki zatelegrafował do cara rosyjskiego, a car rosyjski do monarchy niemieckiego. W telegramach wyrażają monarchowie swą radość, że udało się doprowadzić do skutku tak ważne i doniosłe dzieło.

— Dzienniki zagraniczne ciągle się rozpisują o tem, że car rosyjski Aleksander ma niezadługo przybyć do Berlina w odwiedziny do cesarza Wilhelma. W Berlinie nic przecież dotąd o takiej wizycie nie wiedzą.

— Zaprzeszłego wtorku wyprawił p. baron Stumm u siebie ucztę parlamentarną, na któréj był także cesarz Wilhelm. Uczta ta, jak piszą gazety berlińskie, została wygraną przez monarchę. Rzecz miała się tak: Na uczcie u kanclerza hr. Kapriviego przemawiał, jak wiadomo, monarcha gorąco za rosyjskim traktatem handlowym i w końcu oświadczył, że jest szczerze przekonany o tem, iż traktat zostanie przez parlament przyjęty. Baron Stumm był innego zdania i bardzo powątpiewał, czy traktat przejdzie. Na to monarcha zawołał: »O co zakład? — o dobre śniadanie!« Na tem stanęło więc. Uczestnicy uczty, a nawet sam baron Stumm, zapomnieli całkiem o tem, aż tu gdy traktat został przyjęty przez parlament, baron Stumm otrzymuje kartę, w któréj monarcha odwołuje się na ów zakład i zaprasza się na śniadanie.

— Saksonia. Wiec magdeburski polecił rodakowi w Magdeburgu zamieszkałemu p. Janowi Rogale wysłać do biskupów w dzielnicach polskich prośbę o poparcie moralne i materyalne stałego polskiego duszpasterstwa w okolicach saskich. Arcybiskup poznański odpowiedział na prośbę, że mimo szczupłości funduszów, jakimi rozporządza, gotów poprzeć zamiar ten chwalebny od czasu do czasu zapomogą pieniężną, skoro biskup paderbornski uwzględni podanie w tej sprawie doń wystósowane. W imieniu biskupa chełmińskiego (Zach. Prusy) oficyał jego, ks. Lüdtke oświadczył, że dla braku dostatecznéj liczby kapłanów, nie może się starać o ustanowienie dla Polaków-katolików w Saksonii osobnego kapłana polskiego. Zapomogi stałej nie może również przyrzec dla braku funduszów. Należy się spodziewać, że zatrudnieni na obczyźnie Polacy-katolicy nie porzucą mimo tego podjętego zamiaru, który ze wszech miar zasługuje na uznanie.

— Anarchiści wciąż pokutują w różnych krajach. W Budapeszcie

podłożyli bombę pod pewną kawiarnią, ale bomba nie pękła. We Włoszech zabili w pewnej miejscowości burmistrza i czterech radnych. W mieście włoskiem Lucca w krużgankach jednego z tamtejszych teatrów podłożyli zeszłej niedzieli wieczorem podczas przedstawienia puszkę blaszaną, napełnioną dynamitem. Szczęściem, że spostrzeżono to i zdołano usunąć; zanim nastąpiła eksplozya. Przyaresztowano i uwięziono 5 osób, podejrzanych o podłożenie puszki. Z Madrytu donoszą, że w mieście Corunie w Hiszpanii podczas procesyi katolickiéj zawołał jakiś anarchista: »niech żyje anarchia!« i strzelił z rewolweru dwa razy i to do obrazów Chrystusa i Panny Maryi. Zbrodniarza przyaresztowano i uwięziono. Przeciw zbrodniarzowi powstało pomiędzy uczestnikami procesyi takie oburzenie, że policya tylko z trudnością zdołała go obronić. W Abazyi, gdzie bawi obecnie cesarzowa niemiecka z dziećmi swemi, aresztowano dwóch podejrzanych ludzi, którzy byli bez pieniędzy i bez wszelkiej legitymacyi. Jeden nazywa się Schwarz, drugi Weimann, obaj utrzymywali, że są podróżującymi kupcami i pochodzą z Wiednia. Policya osadziła ich w areszcie i podejrzywa ich, że są anarchistami.

Tak to po całym świecie ta banda grasuje, a liberalne rządy nie potrafią jakoś poskromnić jej mimo milionów wojaków, jakie mają na zawołanie. I nie będzie lepiéj, dopóki świat nie wróci do Boga i do praw Jego.

FRANCYA. Z Grenoble we Francyi donoszą, że zeszłego wtorku podłożył jakiś anarchista w kościele w Jallien podczas nabożeństwa bombę dynamitową. Bomba eksplodowała. W kościele powstał straszny popłoch i zamieszanie. Ludzie z wszech stron tłoczyli się ku drzwiom. W wielkim natłoku zostało poranionych 20 ludzi, pomiędzy nimi trzy bardzo ciężko i niebezpiecznie.

Zbrodniarza dotąd nie zdołano wykryć pomimo wszelkich energicznych poszukiwań. Wiadomość o nowym piekielnym tym zamachu wywołała wszędzie straszne zaniepokojenie i wzburzenie. Gazety wzywają policyą, żeby baczniéj i energiczniéj patrzała anarchistom na palce, bo inaczéj to ludzie nawet w kościołach nie będą pewni życia swego.

HISZPANIA. Z Madrytu donoszą, że przed kilku dniami rozbił się tam wielki okręt »Machichaco«, a zeszłéj środy późnym wieczorem powstała straszna eksplozya na szczątkach rozbitego okrętu. Dotąd nie wiadomo, jakim sposobem powstała eksplozya. Zabitych zostało 10, a ciężko rannych 27 osób. Eksplozya ta wywołała pomiędzy ludnością wielki popłoch i zaniepokojenie. Huk był okropny. Gdy mieszkańcy usłyszeli straszny huk, latali jak szaleni po ulicach i skarżyli się, że władze swych obowiązków nie dopilnują i że nie są dosyć ostrożne. Na ulicach zbierały się coraz większe tłumy ludności. Policya chciała je rozpędzić, ale nie mogła sobie dać rady. Musiano z powodu tego wojsko zawezwać do pomocy, któremu też po pewnym czasie udało się przywrócić spokój i porządek.

Jakich pism nie wolno czytać.

Jakkolwiek z wielu stron, nawet ze strony duchownych otrzymaliśmy zapewnienie, że przeciw Gazecie Olsztyńskiéj nikt nie występuje, pomimo tego, zdarzyćby się mogło, że teraz przy nowym kwartale mógłby ktoś być w wątpliwości, czy ma Gazetę nadal zapisać, czy nie. Gazeta o to się stara, aby wszelkie wątpliwości wyjaśnić i aby Czytelnicy wiedzieli co i jak odpowiedzieć, gdyby ktoś śmiał przeciw Gazecie wystąpić. Podajemy więc dziś, co prawo kościelne mówi o gazetach.

Prawo kościelne przepisuje, że Biskup powinien ustanowić do zbadania, czy pisma jakie nie zawierają coś błędnego i z wiarą niezgodnego, cenzorów, ludzi światłych, i ci mają je czytać i wskazać, co w nich jest błędnego i przedłożyć to Biskupowi. Biskup następnie ma wezwać autora (pisarza, redaktora), aby te mylne zdania zmienił. Jeżeli między autorem a Biskupem powstanie spór, a autor Biskupa nie słucha, Biskupowi się zaś zdaje, że ma słuszność, wtedy sprawa idzie do Rzymu, gdzie istnieje najwyższy trybunał do cenzurowania ksiąg, zwany Kongregacyą Indexu, i ten rozstrzyga, co jest z wiarą zgodne, a co jest jej przeciwne. Taki jest porządek przez prawo kościelne postanowiony.

Wszelkie więc zaczepki przeciwko pismom polskim wymierzone, zkądkolwiek one pochodzą, są niesłuszne, bo żadne z naszych pism polsko-katolickich nie miało ani z Najprzew. ks. Biskupem ani też tem mniej z Kongregacyą żadnych utarczek i nieporozumień.

Co do nas, to nigdy też tego nie będzie bo »prawo kościelne stanowi, że Biskup ma władzę, mianowicie nad tem, co się tyczy ściśle wiary i moralności i przed tem, co wierze i moralności przeciwne, może wiernych ostrzegać«. Naszem zaś zadaniem było, jest i będzie bronić wiary i moralności, a nie sprzeciwiać im się, więc też nasze pisma pod żadną cenzurę dostać się nie mogą.

Ktoby więc pozwolił sobie zaczepić pisma nasze, tego niech czytelnicy zapytają, którąż to z sześciu prawd do zbawienia potrzebnych, albo które z 12 artykułów wiary naruszyły pisma nasze, albo przeciwko któremu z 10 przykazań Bożych i 5 kościelnych zawiniły.

Gdy wam podobne błędy dowiodą i przed oczy stawią, gdy dowody będą przez proces kościelny przeprowadzone i potwierdzone, dopiero wtenczas oskarżonego i osądzonego pisma czytać wam się nie godzi. Prędzej nie potrzebujecie się obawiać niczego, owszem obowiązkiem waszym jest czytać i popierać polsko-katolickie pisma, ciemnych pouczać i oświecać, bo na wasz sąd się spuszczamy, a chociaż przysługują nam do użalenia się z powodu niesprawiedliwych i nieprawnych

---

POKUSA GŁODU.

Była to pora zimowa, mroźno i śnieżno na świecie, a jak to zwykle w Warszawie, moi kochani ludzie, pełno ruchu i gwaru na ulicach, a dziwić się wcale nie będziecie, kiedy wam powiem, że to był jeszcze do tego dzień świąteczny, bo wiecie o tem dobrze, że w całym naszym kraju kochanym, czy to na wsi, czy w mieście, każdy w dniu takim ubrawszy się jak może najschludniej, rad spieszy do kościoła, aby Boga chwalić i podziękować za odebrane łaski, albo też jak dobre dziecko przed ojcem popłakać trochę na powszednie troski, z miłą nadzieją, że się przecie zmienić muszą. Nic też dziwnego, że wśród tego tłumu rozmaitych ludzi nikt nie uważał na młodego druciarza, który z wybladłą twarzą, w cienkiej, podartej guńce, smutnie szedł sobie przez jednę z głównych ulic, z tęsknotą spoglądając na to mnóstwo różnorodnych postaci, pomiędzy któremi ani jednej znajomej nie spotkał twarzy; a bolesno i ciężko było na sercu biednemu chłopcu. Cztery lata mijało właśnie jak porzucił ukochane swoje strony, gdzie choć nieraz głodno i chłodno, ale jednak najswobodniej minęły mu lata dzieciństwa, i gdyby nie matka wdowa, którą w wielkiem ubóstwie chciał własną poratować pracą, pewnoby nigdy nie oglądał murów wielkiego miasta, gdzie mu się tak ciasno i smutno od razu wydało. Dotąd jednak życie wlokło się jako tako młodemu Antkowi, odszukał kilku znajomych rodaków, zarobek jakkolwiek lichy, był jednak częsty i już kilkadziesiąt złotych przesłał dla matki, kiedy nagle szczęście zupełnie odwróciło się od niego; co dzień prawie wracał bez grosza do gospody, aż w końcu zabrakło mu nawet na suchy kawałek chleba, którym się od niejakiego czasu żywił, i już od trzech dni naprożno chodził od domu do domu, od drzwi do drzwi, błagając o robotę, wszędzie mu jej uparcie odmawiano, głód coraz silniej zaczął mu dokuczać, a nie mógł przenieść na sobie tej myśli, żeby kogo z przechodzących zaczepiać jaką prośbą o wsparcie; zbyt silnie bowiem utkwiły mu w pamięci słowa zmarłego ojca, który zawsze mawiał: że wstydem jest żebrać człowiekowi, mającemu zdrowe członki i siłę do pracy. Po czyją zaś własność nie sięgnąłby ręką, choćby przyszło umierać z nędzy.

Nie są to jednak żarty trzy dni nic nie mieć w ustach, głód jest zawsze okropną rzeczą, a często do strasznych doprowadza kroków. Któżby się więc dziwił Antkowi, że uniesiony ostatnią rozpaczą, zapomniał o dniu świątecznym, i zabrawszy nieodzowne narzędzia, puścił się na miasto z nadzieją jakiegokolwiek zarobku. Już dobrze od godziny błąkał się po rozmaitych ulicach, i wszędzie odmowną odbierał odpowiedź. Kiedy wszedłszy na drugie piętro bardzo ludnej kamienicy, otworzył drzwi i zapytał bardzo błagalnym głosem: „A nie macie państwo garnków do drutowania?“ — ale nikt nie odpowiedział tym razem. — Antek wszedł dalej; w kuchni nie było nikogo, cały komin zastawiony był rozmaitemi naczyniami, z których

zaczepek dwie drogi: świecka i kościelna, to to jednak nie myślimy i nie chcemy tymczasem z nich korzystać. Czytelnicy wiernością i licznem poparciem przez zapisywanie gazet niech nam wymierzą sprawiedliwość.

Korespondencye „Gazety Olsztyńskiéj."

Z pod Iłowa.

Pozwalam sobie do Was, kochanych rodaków na polskiéj Warmii parę słów skreślić. Jestem bowiem dzieckiem polskiéj Warmii i chociaż więcéj jak 10 lat na Warmii nie mieszkam, jestem jednak ciekawy, co się u Was dzieje. Aby się o wszystkiem dowiedzieć, czytuję od niejakiego czasu »Gazetę Olsztyńską«, która teraz tak od »Warmiaka« prześladowaną jest.

Zwiedzam przynajmniej raz do roku rodzinną chatę. Będąc raz na kazaniu w rodzinnej wiosce, słyszałem, jak tamtejszy proboszcz, jak teraz właśnie Warmiak, na »Gazetę Olsztyńską« dowodził. Ten ksiądz nazywał także »Gazetę« pismem antyreligijnym, bezbożnym. Przyjechawszy na miejsce swéj powinności, powiadałem swemu proboszczowi, co o »Gazecie« słyszałem. Mój proboszcz czytywał bowiem gorliwie »Gazetę Olsztyńską«, więc ciekawy byłem, co na to powie. A co słyszałem? Mój proboszcz nic złego przeciw »Gazecie« nie mówił, raczéj chwalił ją i zachęcał mnie do zapisywania tego pisemka. Więc komu tu wierzyć? Uwierzyłem memu proboszczowi i zapisałem zaraz na nowy kwartał »Gazetę Olsztyńską«. Czytuję z chęcią to pisemko i nieznajduję w nim nic, coby się św. wierze sprzeciwiało. I Was rodaków na polskiéj Warmii proszę gorąco, nie opuszczajcie tego pisemka; nie wierzcie kłamstwom i oszczerstwom jakie złośliwy niemiecki »Warmiak« na Gazetę zmyśla. Znam osobiście 9-ciu księży w Zachodnich Prusach i na Mazurach, którzy także »G. O.« czytają. Gdyby »Gazeta« była pismem antyreligijnem, nie popieraliby przecież ci kapłani takiego pisma.

Przy tej sposobności muszę kochanemu p. Redaktorowi »Gazety Olszt.« przyznać, że bardzo trafnie na zarzut o rublach odpowiedział o składaniu rubli w Gietrzwałdzie. Co prawda, to prawda, przyszło tam niemało kochanych rubelków. Mogę śmiało to powiedzieć, bo sam nietylko widziałem, ale nawet odbierałem i zapisywałem je. Przypominają mi się słowa, które pewien tamtejszy pan przy kościele raz do mnie powiedział: »Bracie, jak ci »kurpie« przyjdą, to skarbonki pełne, ale jak ci warmijscy niemczuchy — to próżne«. Miał zresztą i prawdę. Ale ile to skarbonek z rublami na stronę poszło? Późniéj je jak kuropatwie gniazda w zbożach znajdywano — ale niestety próżne. Czyż więc jest zbrodnią jeżeli ktoś za Gazetę rublem kiedy zapłacił? Czyby ich nie wziął i Warmiak?

Wiadomości z Warmii i z dalszych stron.

* OLSZTYN. W środę 4 kwietnia i w czwartek 5 kwietnia przed południem o 10-tej sprzedawaną będzie w Brunswałdzie pozostałość po zmarłym ks. proboszczu Macherzyńskim. Pierwszego dnia sprzedawaną będzie domowizna, drugiego dnia żywy i martwy inwentarz gospodarczy.

— Towarzystwo polsko-katolickie w Gietrzwałdzie urządza w przyszłą niedzielę, dnia 1 kwietnia obchód stuletniej rocznicy powstania Kościuszki. Program jest następujący: Przed południem nabożeństwo solenne. Po południu o 5-tej na sali p. Herrmann przemowa, śpiew, odczyt i deklamacye. Członkowie z rodzinami, jako i wprowadzeni przez nich goście mają wolny wstęp. O liczny udział uprasza Komitet.

— Z dniem 1 kwietnia wejdzie w wykonanie nowe postanowienie ustawy karnéj, mocą którego ojcowie rodzin, którzy mogą rodzicom dawać utrzymanie, a nie czynią tego, a zarobek sami trwonią, pozostawiając rodziny na koszcie zakładów publicznych, lub gmin — karani będą policyjnie.

— Rólnicy opowiadają, że oziminy dobrze przezimowały, jedynie koniczyny zdają się być słabe i trzeba będzie siać zawczasu co innego na paszę.

* GIETRZWAŁD. We Wielką sobotę odbył się tu niezwykły pogrzeb, któremu bodaj czy kiedy był który podobnym. Otóż w Worytach do tutejszej parafii należących, umarł poczciwy, ubogi starowina, nazwiskiem Koza, w 98-mym roku życia, a umarł już 19 b. m. Był on weteranem i to podobno ostatnim w Prusach z swego czasu, tj. z wojen prusko francuzkiej z roku 1813 i następnych. Już wtedy Polacy i Warmiacy w szeregach pruskich walczyli za niemiecki Vaterland, a za to teraz takie nam dobrodziejstwa spływają, że dzieciom naszym w szkołach ani dwóch godzin polskiego czytania i pisania dać nie chcą. — A więc na pogrzeb owego Kozy przybyło z Olsztyna około 20 członków z »Krygierferajnu« jedni z flintami, drudzy bez tychże, i szesnastu muzykantów, dragonów wprost do Woryt. Ztamtąd zwłoki nieboszczyka wieziono w trumnie na wozie do Gietrzwałdu, a na czele orszaku pogrzebowego postępowała kapela grając jakieś żałobne melodye; za tymi postępował »Krygerferein«. W Gietrzwałdzie dwóch księży zwyczajnym katolickim porządkiem, przy odgłosie pieśni i psalmów pogrzebowych wprowadzili zwłoki do kościoła, a ztąd po zwyczajnych obrzędach wyprowadzono zwłoki na cmentarz. Naturalnie, że kapela grała swoje melodye. — Nad

---

uchodzące smakowite zapachy, boleśnie podrażniły wygłodniały żołądek biednego górala, zaczekał jeszcze chwilkę, a widząc, że nikt nie nadchodzi, porwał sporą pieczeń stojącą na samym brzegu w miedzianym rądlu i prawie nie wiedząc co czyni, uniósł ją z sobą w odległy kąt dziedzińca. Krótko trwała uczta, gdyż nieszczęśliwy Antek bojąc się, żeby mu kto nie wyrwał smacznej zdobyczy, dużemi kawałkami połykał mięso i w mgnieniu oka wypróżnił cały rądel.

Następnego dnia komisarz policyi, jednego ze znaczniejszych cyrkułów Warszawy, wchodził właśnie do biura, kiedy przed samym progiem został zatrzymany przez druciarza, który trzymając w ręku spory rądel miedziany, prosił go o chwilę posłuchania. Był to znajomy nam Antek, który uniesiony pokusą głodu, spożywszy pieczeń, nie wiedział co począć z pozostałym rądlem, gdyż wrodzona rzetelność nie dozwalała mu go zatrzymać u siebie, a obawa kary nie dała również zwrócić go na właściwe miejsce.

A teraz zgadnijcie poczciwi ludzie, jak się to skończyło?... Oto pan komisarz rozczulony do łez szczerością nieboraka i jego nędzą napisał króciutko list do owych nieznajomych państwa, do których rądel należał, i zarumienionemu od wstydu Antkowi udać się do nich polecił.

Możecie sobie wyobrazić moi mili, z jakiem pomięszaniem biedny druciarz otworzył drzwi do owej kuchni, którą po raz pierwszy z taką trwogą opuszczał; łzy płynęły po bladej jego twarzy, kiedy stawiając w oczach zadziwionej kucharki zabrany rądel, zapytał nieśmiało, czy są państwo w domu. Uradowana służąca pobiegła do pokoju, a wkrótce pan domu, człowiek nadzwyczaj dobry i miłosierny, odebrał z rąk Antka karteczkę komisarza. Ten zaś cały drżąc z obawy, cofnął się w sam kącik kuchni, i jak winowajca przed sędzią oczekiwał jaki nań wyrok wydadzą. Ale jakież było jego zadziwienie, gdy zamiast gniewu, ujrzał na twarzy szlachetnego pana wyraz głębokiego współczucia. Łaskawe zapytania właściciela rądla, rozwiązały język góralowi. Długo i tkliwie mówił o ukochanych stronach, gdzie odebrał życie, z tęskną łzą na oku wspomniał starą matkę, a skoro wymienił niewielką sumkę pieniężną, jaką pragnął zebrać, żeby do niej powrócić, nieznajomy uniesiony serdeczną życzliwością, sięgnął do kieszeni i wyjął z pugilaresu papierki, a ściskając czarną rękę Antka, życzył, aby mu te pieniądze szczęście przyniosły. I snać spełniło się życzenie zacnego pana, gdyż w parę miesięcy potem Antek w towarzystwie kilku swoich rodaków powracał w swoje góry, z radością jaką każdy łatwo pojmie, jeżeli ktokolwiek zmuszony był porzucić chatę i wioskę rodzinną, w której wszystko, co ukochał sercem, pozostawało.

Dodać tu musimy nakoniec, że nasz góral wróciwszy do domu, pierwszej zaraz niedzieli wyspowiadał się w kościele z owego błędu, do jakiego przywiodła go pokusa głodu, błagając Boga, ażeby mu nadal użyczył więcéj mocy i wytrwałości.

grobem, po odprawionych modlitwach, pokropieniu zwłok święconą wodą, odśpiewaniu »Salve Regina« — była nad grobem mowa, naturalnie niemiecka — a potem »Vater unser«. Dodać wypada, że przy spuszczaniu zwłok do grobu, kapela grała jakiegoś marsza. Potem strzelcy z »Krygerferajnu« na komendę wystrzelili ponad grobem w powietrze trzykrotnie — może na pożegnanie. Kapela zagrała, a potem »krygerferajn« zaspiewał jakieś dwie niemieckie pieśni. — Gdy kapela wojskowa i »krygerferajn« wyszli ze cmentarza, uszykowali się w szeregi, zdjęli ze swéj chorągwi »żałobę« a zagrali na inną nutę marsza skocznego z powrotem do domu, to tak było, jakby to nie była Wielka sobota. Dodam tylko, że takich obrzędów nie znam, to uwag nad niemi nie robię.

* WIEDEŃ. Przy ceremonii umywania nóg, któréj dokonał cesarz w Wiedniu, wystąpili starcy: Andrzéj Spazierer liczący lat 101, Franciszek Faber lat 95, Franciszek Lausch lat 92, Sebastyan Grimmel i Wincenty Roth 91 lat, Jan Blaha lat 90, Jan Doppler, Matyasz Weidinger i Józef Führer po lat 89, Jan Haselmayer, Marcin Rieppel i Michał Kropf po lat 88.

* CO JEST LEPSZEM: mieć 7 córek czy też wygrać w loteryą 50 tysięcy? Na to odpowiedź taka, że lepszem jest mieć 7 córek, gdyż rodzice, którzy je posiadają, już sobie więcej nie życzą — a gdy wygrają 50 tysięcy, życzą sobie potem jeszcze więcej.

Na Czytelnie ludowe

złożyli pp.: Moczarski z Dajtk 30 fen., N. N. 20 fen., Grandziński z Olsztyna 25 fen., Boehm z Dajtk 20 fen. Razem zebraliśmy dotąd 31 m. 75 fen. O dalsze składki prosimy.

Od Redakcyi.

— Korespondentowi od Iłowa. Co do osoby owego »życzliwego« omylił się Pan, dla tego koniec opuściliśmy. — Książki żądanéj nie znamy. — Gazet odchodzi tamdotąd 32 egzemplarze.

Szanownéj Publiczności donoszę niniejszym uniżenie, że obok méj FARBIERNI UBRAŃ i CHEMICZNÉJ PRALNI urządziłem

farbiernią wiejską.

Po zdaniu farbierni przez panią Wronka mam tak samo jak p. Wronka tylko najlepszą PRIMA BAWEŁNĘ w prawdziwych kolorach, także wielki skład wełny do tkania, od najtańszéj do najdroższéj sukiennéj i połyskującéj wełny w różnych kolorach. Również przędzę maszynową surową i bieloną tylko najlepszéj dobroci.

WEŁNĘ i BAWEŁNĘ farbuję z jak największą akuratnością i proszę tę Szanowną Publiczność, która u mnie jeszcze farbować nie dała, aby zrobiła próbę. Jestem przekonany, że kto teraz u mnie raz farbować każe, zostanie moim stałym odbiorcą.

Z wysokim szacunkiem

J. Frenschkowski,

Olsztyn.

S. Fischer, Olsztyn. Prosta ulica 10. **S. Fischer, Olsztyn.** Prosta ulica 10.

Na nadchodzącą porę wiosenną i latową pozwalam sobie zwrócić uwagę Szanownéj Publiczności na mój jak najbogaciéj zaopatrzony

skład butów i trzewików.

Na składzie mam wszelkie możliwe tylko gatunki TRZEWIKÓW i BUTÓW z różnych skór dla mężczyzn, kobiet, dziewcząt i chłopców. Obuwie jest robione przez tutejszych mistrzów szewskich, w różnym kroju, pięknie i mocno (nie maszynowa robota).

Ceny są jak najniższe, tak, że każdy odbiorca zadowolnionym będzie.

Kto zatem dobre, mocne i tanie obuwie mieć chce, proszę się do mego składu zwrócić.

S. Fischer, Olsztyn. Prosta ulica 10. **S. Fischer, Olsztyn.** Prosta ulica 10.

Zamówienia podług miary jako i wszelkie reparacye wykonują się w jak najkrótszym czasie.

Szanownéj Publiczności donoszę, że firmę mego zmarłego ojca Józefa Lorkowskiego w Gietrzwałdzie objąłem i

stolarnię artystyczną

daléj prowadzić będę. Polecam się do wykonywania wszelkich robót kościelnych, jak **ołtarzy, ambon, konfesyonałów, ławek** itd.

Rysunki i kosztorysa na żądanie przedkładam.

Z wysokim szacunkiem

Ignacy Lorkowski.

Gietrzwałd, w marcu 1894.

Szanownéj Publiczności miasta Olsztyna i okolicy zwracam uwagę na mój wielki

skład szkła,

które w każdéj wielkości po tanich cenach oddaję.

Wilhelm Lewin.

Tapety,

materye woskowane i gumowe nakrycia na stół

poleca w wielkim wyborze po bardzo tanich cenach

F. Nipkow,

Olsztyn, ulica gutsztacka nr. 1.

Farby, Pokosty, Pędzle, Tapety,

poleca

E. Kunigk,

(Drogerya pod Krzyżem)

ulica Prosta 33.

Na nadchodzące Swięta

polecam wszelkie towary kolonialne, jako i LIKIERY, białe i czerwone WINA, ARAK i KONIAK w różnych cenach i przy jak najtańszym obliczeniu.

Z wysokim szacunkiem

A. BLACK.

Polecam się do wykonywania KONTRAKTÓW, SKARG, PODAŃ, REKLAMACYI itp. Pośredniczę przy sprowadzeniu zasiewów, sztucznych nawozów itp.

Władysław Chróścielewski

w Gietrzwałdzie.

Polecam na czas tkania BAWEŁNĘ po jak najtańszych cenach. Za trwałość i prawdziwość daję gwarancyą.

J. SILBERBACH.

Olsztyn, Warszawska ulica nr. 11.

Chałupę

i dwie morgi łąki w **Małym Klebarku** (dawniej własność Białojana) chcę natychmiast sprzedać.

v. Knobelsdorff

w Dużym Klebarku.

---

2 do 3 gimnazyastów

znajdzie dobrą pensyą u wdowy **Fallascheck,**

ul. Szańcowa 14.

Polecam moje uznane za NAJLEPSZE SZTUCZNE NAWOZY, jak:

Superfosfaty, mąkę Tomasza, kajnit itd.

Paweł Brat,

Olsztyn.

Drukiem, nakładem i pod redakcyą Seweryna Pieniężnego w Olsztynie (Allenstein O. Pr.)